



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Wielu artystów – malarzy, muzyków, rzeźbiarzy – traktowało i traktuje swoją twórczość jako swoisty rodzaj modlitwy. W swych dziełach, często tak wiekopomnych jak Piety Michała Anioła, obie „Pasje” Bacha, uwidacznia się głębia wiary ich autorów. Swoimi refleksjami właśnie na temat modlitwy poprzez sztukę dzieli się w wywiadzie udzielonym Mariuszowi Bobuli ks. Jan Mikos – artysta rzeźbiarz, a także niestrudzony opiekun ludzi bezdomnych. ■

ZA TYDZIEŃ

- Piotr Niemiec swój felieton poświęci osobie bp. Edwarda Frankowskiego – NIESTRUDZONEGO KAPELANA „SOLIDARNOŚCI”
- Zaprezentujemy RADOŚCI I BOŁĄCZKI PRACY DUSZPASTERSKIEJ proboszcza parafii Zdziłowice

Spotkanie ekumeniczne na Świętym Krzyżu

Zgromadzeni w imię Chrystusa

W roku obchodów 1000-lecia życia monastycznego na Świętym Krzyżu, 24 i 25 lutego br. odbyło się tu kolejne już, ósme, Modlitwne Spotkanie Ekumeniczne.

W tym roku przebiegało ono pod hasłem wyjętym z Ewangelii wg św. Mateusza 18,20: „gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich”. Centralnym punktem piętkowego spotkania było nabożeństwo Słowa Bożego w obrządku ewangelicko-metodystycznym, podczas którego kazanie wygłosił pastor Janusz Daszuta z Warszawy. Po kolacji uczestnicy wysłuchali jeszcze konferencji ks. dr. Przemysława Kantyki z Instytutu Ekumenicznego KUL. W sobotę nabożeństwo prowadzili nowicjusze gospodarzy – ojców oblatów, a do zgromadzonych słowo wygłosił o. Zygmunt, be-



ARCHIWUM OO. OBLATÓW

nedykty z Tyńca. Drugi dzień spotkania ekumenicznego przyniósł także prelekcje benedyktyńców z Tyńca o życiu monastycznym oraz wieczernię prawosławną z udziałem ks. Władysława Tyszczyka, proboszcza parafii prawosławnej z Kielc. Była ona poprzedzona wykładem o życiu monastycznym

Podczas spotkania głos zabrał także o. Karol Lipiński, były superior klasztoru Oblatów na Świętym Krzyżu

w kościołach wschodnich przez ks. mitrata Janusza Czernieckiego z Opola. Organizatorami spotkania na świętokrzyskim szczyście byli Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej (OMI). Podsumowania spotkania dokonał ks. prof. Michał Czajkowski z Wrocławia. **Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**

PROFESOR ZIN BYŁBY SMUTNY...



MARIUSZ BOBULA

Na pewno wszyscy pamiętamy cykliczny program prof. Wiktora Zina „Piórkiem i węglem”, gdzie znakomity rysownik i architekt wyczarowywał na papierze dawne polskie dworki, pałacyki, zamki i kościoły. Prof. Zin jest – to ciekawostka – projektantem m.in. kościoła pw. św. Barbary w Staszowie. Fragmenty pałacu we Włostowie (na zdjęciu) są jednym z przykładów 200 000 zabytkowych obiektów, które

Z pięknego pałacu rodziny Karskich we Włostowie, gdzie gościł nuncjusz apostolski Achilles Ratti – późniejszy papież Pius XI – pozostały tylko „malownicze” ruiny

popadły w ruinę. Wiele z nich, np. w Krzyżtoporze, Wiązownicy, Chmielowie czy Kleczanowie, świadczą nie tyle o potęgze szlacheckich i magnackich rodów, ile o okrutnych walkach historii, które przetoczyły się przez naszą diecezję. Zostaje tylko piórko i węgiel. Szkoda... **ERBES**

Piłka poszła w ruch



KS. W. JABLONSKI

Wicemistrzowie turnieju w kategorii szkół ponadgimnazjalnych

KLIMONTÓW. I Turniej Piłki Nożnej Ministrantów dekanatu klimontowskiego odbywał się od 13 do 15 lutego. Rozgrywki toczyły się w hali sportowej gimnazjum w Klimontowie. W zawodach wzięły udział drużyny z parafii: Chobrzany, Goźlice, Klimontów, Obrazów, Olbierzowice i Świątniki. Tryumfatorami w kategorii szkół podstawowych zostały drużyny z Obrazowa,

Chobrzan i Klimontowa. W kategorii gimnazjów kolejne miejsca zajęły zespoły z Chobrzan, Obrazowa i Goźlic, zaś w najstarszej kategorii – szkół ponadgimnazjalnych – zwyciężyli zawodnicy z Chobrzan, Klimontowa oraz Goźlic. Mecze sędziowali Krzysztof Skórski i Wojciech Ciach. Turniej zorganizowali kapłani dekanatu klimontowskiego.

Rok na płótnach



RAFAŁ STASZEWSKI

Maryla Wierzbowska podczas wernisażu w SOK

STASZÓW. „Cztery pory roku” – taki tytuł nosi wystawa malarstwa Maryli Wierzbowskiej-Usy, prezentowana w Staszowskim Ośrodku Kultury. Artystka ponad 20 lat spędziła za granicą. Mieszkała m.in. w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Niedawno wróci-

ła do Polski i osiedliła się w Busku Zdroju. Jak sama mówi, maluje dużo, eksperymentując z różnymi technikami. – Uwielbiam pokazywać swoje dzieła ludziom, bo w ten sposób dzielę się z nimi swoimi spostrzeżeniami – powiedziała malarka.

Perła gminy Jezowe

NOWY NART. Zakończyła się trwająca od 1998 r. budowa kościoła parafialnego w Nowym Narcie (gm. Jezowe, dekanat Rudnik nad Sanem). Jak poinformował ks. kan. Mieczysław Tomoń, w tym roku odbędzie się uroczystość konsekracji kościoła. Świątynia ma oryginalny styl i jest znakomicie wyposażona: gustownie i solidnie. Posadzkę wykonano z granitu, zaś cokoły i ołtarze z marmuru. Kościół ma 16 witraży i wiele wspaniałych elementów dekoracyjnych, głównie w prezbiterium.



MARIUSZ BOBULA

Do zakończenia całości prac pozostało jeszcze m.in. uporządkowanie otoczenia kościoła

Przewodnik na całe życie

STALOWA WOLA. Żołnierze ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przekazali swój sztandar Związkowi Harcerstwa Rzeczypospolitej w Stalowej Woli. Uroczystość odbyła się podczas Mszy św. w bazylice konkatedralnej, której przewodniczył bp Edward Frankowski. Sztandar był w posiadaniu żołnierzy AK od 1992 roku. Teraz, pobłogosławiony przez bpa Edwarda Frankowskiego i ucałowany przez żołnierzy AK, trafił do rąk harcmistrza Marii Dekert, a potem do młodzieży harcerskiej. Po Mszy świętej władze miasta i uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty pod tablicami upamiętniającymi zamordowanych i zabitych przez komunistów i hitlerowców podczas ostatniej wojny i po wojnie



Harcmistrz Maria Dekert przekazuje sztandar Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pocztowi sztandarowemu harcerzy

oraz przed pomnikiem papieża Jana Pawła II. Harcerze wystawili misterium „Msza więzienna” autorstwa ppłk Grażyny Lipińskiej, agentki wywiadu AK, sybiraczki.

Powiało stepami

STASZÓW. Ukraińskie trio bandurzystek Oriana wystąpiło na scenie Staszowskiego Ośrodka Kultury. Bandura – narodowy instrument naszych wschodnich sąsiadów – w Polsce jest bardzo mało znany. Gra na nim wymaga ogrom-

nej wirtuozerii. Tradycyjne bandury mają 61 strun. Bandurzystki z Oriany mają opracowany przebogaty repertuar. Od dzieł klasyków po pieśni folklorystyczne, a także utwory współczesnych kompozytorów z Ukrainy czy Mołdawii.

Występ zespołu Oriana z Tarnopola



RAFAŁ STASZEWSKI

Ku istocie rzeczy

FIOLET POKUTY
I OFIARY

Już w Środę Popielcową wielu z nas uświado-miło sobie z całą wyrazistością, że rozpoczęła się Wielki Post roku Pańskiego 2006. Formuła wypowiedziana przy posypywaniu głów popiołem – stara: „Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz” lub nowa: „Nawracajcie się i wierźcie Ewangelii” – ukazała nam także sens tego liturgicznego okresu. Ta prastara praktyka Kościoła, okalająca radosny czas wielkanocny fioletem zadumy, smutku, pokuty i ofiary, sięga korzeni naszego istnienia, wskazując tym samym na nasz ostateczny cel.

Wielki Post przypomina nam, że jesteśmy „uratowani przez wodę” (1 P 3,20). Czytanie z Księgi Rodzaju, opisując przymierze Boga z Noem po potopie, posłużyło św. Piotrowi do sformułowania tej prawdy w duchu Nowego Przymierza. Wzór, do którego Piotr nawiązuje, to uratowanie z potopu. Powiedzmy sobie wyraźnie: chrzest wyratował nas od grzechu i jego konsekwencji – śmierci wiecznej. Ale za ten cud Jezus Chrystus musiał zapłacić ogromną cenę: ponieść śmierć na krzyżu. On, Bóg i Człowiek, wziął wtedy niejako na siebie nasze grzechy i przybił do krzyża, niszcząc tym samym wiążącą nad nami groźbę kary. Wiemy dziś, że nie zakończył On swojej interwencji wobec nas na klęsce krzyża. On ZMARTWYCHWSTAŁ. I dzięki Jego zmartwychwstaniu, mając przez chrzest odpuszczone grzechy, mamy także przystęp do Niego.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Pamięć i wdzięczność wciąż żywe

Judym z Klimontowa



RAFAŁ STASZEWSKI

80 lat temu zmarł Jakub Zysman, jedna z najbardziej zasłużonych postaci w historii miasteczka nad Koprzywianką.

Rocznicę jego śmierci uczczono 14 lutego uroczystą Mszą św., którą w klimontowskim kościele pod wezwaniem św. Józefa celebrował ks. dziekan Adam Nowak. Po zakończeniu nabożeństwa wykład poświęcony Zysmanowi wygłosił Piotr Banasiak, prezes Stowarzyszenia Miłośników Twórczości Brunona Jasińskiego. W przygotowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Klimontowa obchodach rocznicy śmierci Jakuba Zysmana uczestniczyła m.in. 98-letnia Anna Kędzińska, jedyna w Polsce osoba pamiętająca doktora, która знаła również osobiście jego syna Brunona. Program artystyczny poświęcony zmarłemu przed 80 laty lekarzowi przygotowali uczniowie Gimnazjum i SP pod kierunkiem Marka Słowiakowskiego.

Zysman pochodził z ubogiej rodziny żydowskiej. Przyszedł na świat w lutym 1861 roku. Jako młody chłopiec uczęszczał do

gimnazjum gubernialnego w Płocku. W 1887 roku ukończył Wydział Medycyny na Uniwersytecie Warszawskim, a dwa lata później podjął decyzję zmiany wyznania na ewangelickie. Ożenił się z polską szlachcianką Eufemią Modzelewską, z którą miał troje dzieci: Jerzego, Renię i Wiktora, który zasłynął jako wybitny literat i jeden z twórców polskiego futuryzmu. Do historii literatury przeszedł jako Bruno Jasiński.

W 1891 roku Zysmanowie osiedli w Klimontowie. Jakub rozpoczął praktykę lekarską. Był niezwykle szanowany zwłaszcza przez miejscową biedotę, którą często leczył za darmo, a nawet sam wspomagał finansowo. Syn Bruno pisał o nim kiedyś: „W okolicy uchodził za wielkiego dziwaka, który zwrócił przeciwko sobie miejscową górę z aptekarzem na czele, który nie mógł mu wybaczyć odmowy wystawiania wieśniakom recept na drogą lekarstwa”.

Zysman był nie tylko cenionym lekarzem, ale również wielkim społecznikiem, który przy-

Anna Kędzińska, (z lewej) **jedyna żyjąca osoba, która znała osobiście Jakuba Zysmana.** W środku **Piotr Banasiak**

czynił się m.in. do powstania w Klimontowie Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej, poczty czy telegrafu. Lista jego inicjatyw jest zdumiewająco długa. Bardzo pochlebnie wypowiadali się o nim dwaj proboszczowie

klimontowscy: Stanisław Lenartowicz i Wawrzyniec Kukliński.

Jeszcze za życia do doktora Jakuba przyłgnęło miano klimontowskiego Judyma. Być może to właśnie on był pierwowzorem bohatera powieści „Ludzie bezdomni” S. Żeromskiego. Obaj panowie znali się od dawna, a wielki pisarz niejednokrotnie miał możliwość przyglądania się dokonaniom Zysmana.

Jakub Zysman zmarł 24 kwietnia 1926 roku. W jego pogrzebie uczestniczyło ponad 10 tysięcy osób. Ceremonię pogrzebową prowadził pastor ze zboru ewangelickiego w Staszowie, ale uczestniczyli w niej również biskup sandomierski i rabin. Zmarły spoczął na cmentarzu parafialnym w Klimontowie.

RAFAŁ STASZEWSKI

Sonda

LUZKI POTENCJAŁ

RENATA KOTULA, NAUCZYCIELKA
W SP W TUSZOWIE NARODOWYM



– Prowadzę zajęcia z języka angielskiego. Muszę powiedzieć, że bardzo zaangażowałam się w stowarzyszenie. Na zajęcia przychodzą tu także moje dzieci i są bardzo zadowolone. Generalnie młodzież może tu spędzać czas między godziną 11.00 a 19.00. Zawsze ktoś z nimi jest. To, co się tutaj dzieje, zaprzecza w dużej mierze poglądom, że na wsiach czy w małych miasteczkach nic się ciekawego nie dzieje...

ANDRZEJ KALUŻA, WÓJTA TUSZOWA NARODOWEGO



– Ponieważ Stowarzyszenie „Ojcowizna” służy lokalnej społeczności, mogę

dumnie powiedzieć, że budujemy zgodę. Jestem wójtem pierwszą kadencję i od początku byłem otwarty na współpracę z parafią, zdając sobie sprawę, jak wiele dobra można wspólnie uczynić dla rodzin, a szczególnie dla młodzieży. Stowarzyszenie funkcjonuje bardzo dobrze i osiągnęło sukces. Nie wahałem się przyznać etatu dla pani Pszenicznej, która została oddelegowana z Urzędu Gminy do pracy w stowarzyszeniu. Dopowiem jeszcze, że na terenie naszej gminy działa 11 stowarzyszeń. Pod tym względem nie mamy sobie równych w powiecie mieleckim. To też pokazuje, jak bardzo ludzie chcą się poświęcać dla dobra wspólnego.

W Tuszowie Narodowym koło Mielca od pięciu lat działa Stowarzyszenie „Ojcowizna”, którego głównym celem jest zapewnienie dzieciom i młodzieży atrakcyjnej formy spędzania wolnego czasu. Jego inicjatorem jest ks. Antoni Cząstka, proboszcz Tuszowa.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Stowarzyszenie działa z rozmachem, w imponujący sposób. Pokazuje, że na wsi wcale nie musi być nudno. Organizacja służy wychowaniu oraz edukacji okolicznej młodzieży.

W starej plebanii

Jako bazę dla stowarzyszenia wykorzystano budynek starej plebanii. Po remoncie obiektu wygospodarowano siedem pomieszczeń (jedno jeszcze jest niedokończony). Wśród nich jest jedna duża sala.

Stowarzyszenie postawiło sobie ambitny cel: zapewnić młodym ludziom nie tylko miejsce spotkań, ale przede wszystkim ofertę różnego rodzaju zajęć rozwijających zainteresowania i pogłębiających wiedzę ogólną.

Strzał w



– Tym samym – mówi Katarzyna Pszeniczna, sekretarz stowarzyszenia – nasza działalność ma charakter ściśle edukacyjny. Proponujemy młodym m.in. naukę gry na gitarze, organizujemy spotkania historyczne prowadzone przez Małgorzatę Maksom, zajęcia plastyczne, którym przewodziła Jolanta Matusiak i tzw. spotkania z pomysłem dla dzieci, prowadzone przez Elżbietę Maksoń. Ksiądz Paweł Małek prowadził kurs podstawowy języka włoskiego dla dorosłych. Kurs cieszył się dużym zainteresowaniem, ponieważ wiele osób wyjeżdża do pracy do Włoch i chętnie skorzystało z nauki.

Pracują społecznie

W trakcie wakacji wiele zajęć musi być zawieszonych, ponieważ dzieci wyjeżdża-

ją na letni wypoczynek. Po drugie budynek przeznaczony jest na potrzeby odbywających się rokrocznie w Tuszowie Narodowym rekolekcji. W miesiącach wakacyjnych zatem stowarzyszenie organizuje dla dzieci pozostających w domach różnego rodzaju zaję-



młodzieży nie tylko miejsce spotkań...

w dziesiątkę



„Ojcowizny”, oprócz mnie tworzą: Renata Mróz, Katarzyna Pszeniczna, Elżbieta Tarapaty, Maria Zielińska, Tomasz Kasprzak. Ogółem do Stowarzyszenia należą 22 osoby, które pracują społecznie.

Zdaniem członków zarządu, stowarzyszenie w przyszłości powinno rozbudować swoją strukturę, aby jeszcze lepiej służyć młodzieży. Ponieważ teren gminy jest dość rozległy, plany zakładają utworzenie oddziałów stowarzyszenia w innych miejscowościach z terenu gminy.

By nie stać w miejscu

– Chcemy również ciągle poszerzać naszą ofertę zajęć, aby stawać się organizacją coraz bardziej atrakcyjną dla młodych, bo o to przecież chodzi – dodaje prezes Mróz.

Analizując dokumenty i kronikę „Ojcowizny”, nie można oprzeć się wrażeniu, że stowarzyszenie działające od pięciu lat w Tuszowie Narodowym osiągnęło znaczący sukces, jakim jest sku-

teczna, wychowawcza praca z młodzieżą. Bywają dni, że na zajęcia przychodzi nawet do 100 osób. Zainteresowanie jest olbrzymie. Zajęcia plastyczne, językowe, praca przy komputerze, a wszystko z domieszką zdrowej rozrywki – służy zarówno młodzieży, jak również ich rodzinom. Rodzice są zadowoleni, że ich pociechy przyjemnie i bezpiecznie spędzają wolny czas. Niekiedy „Ojcowizna” organizuje spotkania dla całych rodzin. W Kronice Stowarzyszenia, czytamy: „Aby wypromować nasze Stowarzyszenie, zorganizowaliśmy festyn o charakterze rodzinnym FAMILIADĘ, na którą zaprosiliśmy wszystkich mieszkańców naszej gminy. Im-

Sonda

LUZKI POTENCJAŁ

KATARZYNA PSZENICZNA,
SEKRETARZ STOWARZYSZENIA

– Środki na działalność pozyskujemy w ten sposób, że piszemy programy do różnych instytucji i jeśli pieniądze zostaną nam przyznane, realizujemy dane przedsięwzięcia. Staramy się dbać o wszystkich. Wyrazem tego jest powstały niedawno „Przytulny kącik” – swoista zastępcza forma przedszkola dla najmłodszych. I to też się sprawdziło.



preza odbyła się 20 czerwca 2004 r. w ogrodach przy budynku plebanii. W programie imprezy zaplanowaliśmy: loterię fantową, konkursy i zabawy, Domek Baby Jagi, Chatkę Pasibrzucha, występy zespołów dziecięcych i Szalane Kolorowe Bużki...”

cia sportowe, turnieje i rozgrywki.

– Nasze Stowarzyszenie – dodaje Stanisław Mróz, prezes – posiada statut, jest zarejestrowane w sądzie od 6 stycznia 2004 roku. Zarząd

**Stowarzyszenie
zapelnia wolny
czas dzieciom
i młodzieży**

**Dzieci
podczas zajęć
plastycznych**



TWÓRCZA INICJATYWA

– Stowarzyszenie „Ojcowizna” powstało z mojej inicjatywy, jednak nie jest to organizacja parafialna, tylko raczej, powiedziałbym, samorządowa. Dziś jest także organizacją pożytku publicznego. Tym samym ma szerszy zasięg i jest skierowana do większej rzeszy dzieci i młodzieży. Nie ograniczamy się tylko do parafii. Chodzi bowiem o dobro wszystkich młodych ludzi. Jeżeli więc przyjeżdża do nas na zajęcia młody chłopiec czy dziewczyna nawet z innej gminy, to należy się tylko cieszyć i gratulować prowadzącym zajęcia sukcesu, bo każdego dnia, służąc młodzieży, czynią wiele dobra.

Już na samym początku wiedziałem, że organizacja się sprawdzi, że wyjdzie naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności. Postanowiłem więc również materialnie się w to zaangażować. Budynek starej plebanii przeznaczyłem na siedzibę stowarzyszenia. Ufundowałem też do salki pierwszy komputer. Obecnie do dyspozycji osób uczestniczących w zajęciach jest osiem stanowisk komputerowych. Dzięki stale polepszającej się bazie i ofercie zajęciowej, przychodzą do nas także bezrobotni, aby skorzystać z komputerów oraz Internetu. Ja osobiście jestem wdzięczny panu wójtowi i samorządowi gminy Tuszów Narodowy za to zaangażowanie, bez którego „Ojcowizna” nie mogłaby istnieć, a już na pewno nie z takim rozmachem. Wdzięczni są także dzieci, młodzież i rodzice.

Ks. ANTONI CZĄSTKA

proboszcz parafii Tuszów Narodowy

Wywiady sandomierskiego „Gościa”

Zamyślenie nad krzyżem

Rozmowa

z ks. Janem Mikosem
ze Skoszyna, rzeźbiarzem
i założycielem Schroniska
dla Bezdomnych Ludzi Wsi
w Skoszynie.

MARIUSZ BOBULA: Oglądając Księdza rzeźby, trudno nie odnieść wrażenia, że ich tematyka ściśle nawiązuje do treści Wielkiego Postu.

Ks. JAN MIKOS: – Istotnie tak jest, wszak do mnie najbardziej przemawia właśnie motyw cierpienia. Moja pierwsza rzeźba powstała z zamyślenia nad krzyżem. Zdaję sobie sprawę, że niezwykle trudno jest ukazać autentyzm cierpienia. We mnie to jakoś głęboko siedzi. Już będąc w seminarium duchownym, miałem problemy ze zdrowiem. Przedtem pracowałem jako nauczyciel śpiewu, ale atmosfera w szkole była przynajmniej, ponieważ repertuar pieśni był tak dobrany, by gloryfikować pod każdym względem Stalina. Nie mogłem tego wytrzymać. Do seminarium duchownego wstąpiłem, mając 24 lata.

Kiedy wykonał Ksiądz swoją pierwszą rzeźbę?

– Pamiętam, że to już było po święceniach kapłańskich. W Zakopanem zetknąłem się z ludowym rzeźbiarstwem, które mnie zainspirowało. Zwiedzałem też liczne muzea. Podglądałem, podpatrywałem, jak to robią inni i myślę, że ta swoista penetracja poszerzyła moją wyobraźnię, bez której, jak sądzę, trudno o dobry warsztat rzeźbiarza.

Właśnie warsztat. W jakim drewnie postanowił Ksiądz rzeźbić?

– Najchętniej rzeźbię w lipie – cudownym materiale do obróbki. Często też do moich prac wykorzystuję różnego rodzaju korzenie znalezione w lasach Gór Świętokrzyskich. Na



ZDJĘCIA MARIUSZ BOBULA

marginesie powiem, że uwielbiam takie spacery, góry, żywy kontakt z przyrodą. To mnie buduje wewnątrz.

Warsztat rzeźbiarza to także, a może przede wszystkim, różnego rodzaju długi. Mam ich sporo. Najważniejsze, by były ostre jak brzytwa.

Zgodzi się Ksiądz z opinią, że podjęcie się wykonania określonej rzeźby, to wielkie wyzwanie, swoisty rodzaj walki wewnętrznej, którą trzeba stoczyć samemu ze sobą?

– Owszem bywają takie odczucia. Pamiętam, że kiedy rzeźbiłem figurę Matki Bożej do naszego kościoła w Skoszynie, bałem się tej pracy. Bo niezwykle trudno jest pokazać oblicze Madonny, a ja boję się kiczu. Chcę, aby moje rzeźby wyrażały głębię i piękno świętości. Zastanawiałem się więc długo, jaka to będzie ta nasza Maryja. I postanowiłem, że będzie świętokrzyska. U Jej stóp umieściłem orła – to przecież Królowa Polski. Figura stanęła w centrum ołtarza. Wkomponowałem tam ponadto grotę, wykorzystywaną jako grób Chrystusa na Wielki Tydzień. Ołtarz wykonany jest z czerwonego piaskowca, a druga część z czarnego dębu. To było wotum na rok 2000.

Ks. Jan Mikos w swoim warsztacie rzeźbiarskim w Skoszynie

Rzeźby Księdza można spotkać w wielu świątyniach.

– Tak i to artystę bodaj najbardziej cieszy. Taka świadomość, że twoja praca nie stoi w warsztacie, ale służy w jakiś sposób danej parafii. Ludzie przychodzą do kościoła na modlitwę, wpatrują się w twoje dzieło, które przybliża im Boga. To wspaniałe uczucie. Mogę tylko dziękować Bogu

za ten dar do rzeźbienia, jakim mnie obdarzył.

W Pętkowicach mój krzyż umieszczono w ołtarzu, podobnie jest w Mroczkowie, Odrowążu, Paradyżu i w pięciu kościołach w okolicach Końskich. Do sanktuarium w Kalkowie-Godowie wykonałem Drogę Krzyżową, zaś do kościoła św. Michała w Ostrowcu Świętokrzyskim figurę Pana Jezusa. Niektórych prac nie chciałem się pozbywać...

Jakie rady dalby Ksiądz młodym adeptom sztuki rzeźbiarskiej?

– Aby szukali, chcieli widzieć głębiej, dużo czytali i wciąż rozwijali swą duchowość – element, bez którego nie ma prawdziwej sztuki. Ta bowiem musi być przeżyta, uwewnętrzniona. Rzeźbienie dla mnie to rodzaj modlitwy, specyficznego spotkania z Panem Jezusem. Trzeba więc umieć dostrzec piękno materiału. Każdy sęk może być przydatny. W dziełach natury trzeba szukać śladów Obecności... ■



Ukrzyżowany, to jedna z najnowszych prac ks. Jana. Na zdjęciu: jeszcze niedokończona

Śladem naszych reportaży

Z pochyloną głową...

Zamieszczony niedawno w sandomierskim „Gościu” reportaż pt. „Drugie życie Herkulesa”, o Januszu Zalewskim – niepełnosprawnym sportowcu z Tarnobrzega – spotkał się z zaskakującym odzewem naszych Czytelników.

Dziękujemy wszystkim, którzy podzielili się z nami swoimi refleksjami o panu Januszu. Przypomnijmy krótko: chodziło o człowieka, który w młodości, będąc pod wpływem alkoholu, niefortunnie wskoczył do jadącego pociągu i stracił obie nogi. Obecnie porusza się na protezach. Ma żonę i pięcioro dzieci.

Dzięki Wam, Drodzy Czytelnicy, możemy pełnić misję głoszenia prawdy, ukazując prawdziwe życie w całej jego różnorodności i bogactwie. Jak pisze niepełnosprawny Andrzej z Niska: „Gazety świeckie zajmują się tylko ludźmi pięknymi, bogatymi i młodymi. W świecie kolorowej radości i zabawy nas nie ma! Nas

się odrzuca, nas się wstydzi, nas się boi.(...) Mogę powiedzieć tylko jedno: Chylę czoła przed panem Januszem (bohaterem reportażu Bożeny Bobuli, przyp. red.), bo mnie nie byłoby stać na takie męstwo, na taką nadzieję i oczywiście osiągnięcia sportowe. Gratuluję panie Januszu! Niech Panu Bóg wynagrodzi!”

Nikt nie żyje w próżni, a życie jednego może mieć nieprzewidywalny wpływ na inną, nieznaną osobę.

Nasz kolejny czytelnik, pan Zbigniew ze Stalowej Woli, natomiast wyznaje: „Ostatnio opublikowaliście artykuł pt. »Nowe życie Herkulesa«. Przeczytałem go jednym tchem. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca.(...) Dlaczego? Ukazana została w tym artykule niezwykła postać – człowiek, o którym w moim przekonaniu powiedzieć można bez przesady, że to żywy przykład ewangelicznej nadziei. Nie poddał się pomimo tak straszego kalectwa, spowodowanego – o ironio! – głupotą. Pomimo prób samobójczych i załamań odbił się od dna i znalazł sens w życiu(...) My-



BOŻENA BOBULA

ślę, że pan Janusz powinien jeździć po szkołach i dawać świadectwo odwagi, męstwa i nadziei. To byłyby najcudowniejsze lekcje wychowawcze. Ten artykuł wyzwolił we mnie potrzebę niesienia pomocy. Ponieważ prowadzę biznes i mam znajomych wśród ludzi biznesu, postanowiliśmy wspólnie, że dotrzemy do pana Janusza w Tarnobrzegu i ufundujemy dla niego wycieczkę do Rzymu, by mógł pomodlić się przy grobie Jana Pawła II”.

Janusz Zalewski z Tarnobrzega dzięki uprawianiu sportu odzyskał wiarę w siebie i życiowy cel

Paru Czytelników zadeklarowało chęć pomocy panu Januszowi, inni pod wpływem jego świadectwa postanowili zmienić coś w swoim życiu. Niestety, nie możemy zamieścić tu wszystkich listów, które dotarły do redakcji. Za wszystkie jednak serdecznie dziękujemy. Tym, których los naszego bohatera wzruszył, chcemy dodać, że Jezus dał nam Ewangelię, byśmy sami stawali się dla innych jak Życiodajna Księga.

BOŻENA BOBULA

Morsy z Pysznicy regularnie zająwają kąpeli w przerębli

Lodowata przyjemność

Piętnaście morsów liczy grupa, która w Pysznicy koło Stalowej Woli systematycznie kąpie się w lodowatej wodzie. Spotykają się od trzech lat. Najmłodszy ma 32 lata, najstarszy 62. Jest wśród nich także kobieta.

W lodowatej wodzie zanurzają się trzy osoby z jednej rodziny. To Monika Bańka, jej brat Dariusz i ojciec Stanisław. Najstarszy stażem jest Janusz Mucha, który morsem jest od czterech lat.

Miejsce kąpeli mają w leśnym zakątku, w kopalni piasku, którą pokrywa woda. Zimą wy-

Grupa morsów w lodowatej wodzie w niedzielny poranek



rąbają przerębel, rozgrzewają się, biegając kilka kilometrów i na kilka minut wskakują do lodowatej wody. Potem muszą się szybko wytrzeć i ubrać.

Kąpiele hartują ich ciała. Jak wszyscy zgodnie zapewniają, są zdrowsi, od kiedy korzystają z kąpeli, a nawet jak

złapią katar, to szybko im mija. Jeden z morsów wyleczył się ze skłonności do ciągłego marznięcia stóp. Od kiedy korzysta z kąpeli, poprawiło mu się krążenie. Kąpiele – jak wszyscy zapewniają – sprawiają, że człowiek czuje się lekko i świeżo.

Morsy przekonują, że nie trzeba specjalnie przygotowywać się do zanurzania w zimnej wodzie. Najważniejsze są: rozgrzewka i odpowiedni czas przebywania w zimnej wodzie. Organizm ma dość zimna, kiedy mors czuje mocne szczypanie na całym ciele. Tak jest zazwyczaj po trzech zanurzeniach i wtedy należy szybko wyjść z wody, aby nie doszło do niebezpiecznego wyziębnienia organizmu, a nawet odmrożeń.

Zima tego roku wyjątkowo sprzyja morsom, bo dzięki niskiej temperaturze można robić przeręble. Z kolei dużo śniegu czyni całą scenię istic bajkową.

RD

PANORAMA PARAFII

Gościeradów pw. św. Stanisława BM i św. Jana Chrzciciela

W wirze pracy

Cztery kościoły dojazdowe, duży udział młodzieży w parafialnym duszpasterstwie, wreszcie front inwestycji – tak najogólniej można scharakteryzować parafię Gościeradów położoną przy drodze krajowej Annpol–Lublin.

Już z daleka rzuca się w oczy strzeżona wieża zabytkowego, neogotyckiego kościoła. Zbudowany z rozmachem, z cegły, wysoki, posiadający transept, robi wrażenie, zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. W ubiegłym roku jego wnętrze zostało pomalowane. Odnowiono ponadto polichromię. Trudnego dzieła renowacji podjął się Ryszard Rosiński, artysta plastyk. Fundatorem inwestycji natomiast był Ryszard Grot z Salomina, który również ufundował wspomniane dwa witraże (zostaną zamontowane w kościele w maju br.). Najbardziej kosztowną inwestycją parafialną jest budowa nowej plebanii, obecnie w stanie surowym. Zdaniem ks. proboszcza, zakończenie budowy planuje się dopiero na rok 2010.

Parafia Gościeradów to region wielu ciekawostek, szczególnie historycznych. Ich badaniem i dokumentacją zajmuje się powsta-

łe w roku 2000 Stowarzyszenie Przyjaciół Gościeradowa, ściśle współpracujące z parafią, do którego należy 65 osób.

– Naszym celem – mówi Mariusz Szczepanik, prezes, a zarazem przewodniczący Rady Gminy Gościeradów – jest odkrywanie białych plam historii lokalnej, archiwizacja starych zdjęć i różnego rodzaju materiałów źródłowych. Do tej pory zgromadziliśmy już ponad tysiąc fotografii, dzięki czemu mogliśmy przygotować cykl wystaw. Organizujemy również konferencje historyczne, spotkania z ludźmi kultury. To najlepsza promocja Gościeradowa.

Zdaniem Mariusza Szczepanika, gmina, w której skład wchodzi 19 sołectw, jest również bogata przyrodniczo. 42 procent powierzchni zajmują lasy. I to również wykorzystywane jest w celach promocyjnych.

MARIUSZ BOBULA



ZDJEŃCIA MARIUSZ BOBULA

Prezbiterium kościoła parafialnego w Gościeradowie. W tle gotyckie okna, do których niebawem trafią witraże

Dziewczyny ze znanego gościeradowskiego zespołu „Angelus” występują także w kościele



KS. ANDRZEJ KONTEK

ur. 30 listopada 1960 r. w Jarosławiu (parafia Radymno). WSD ukończył w Przemyślu. Wyświęcony 24 czerwca 1985 r. Proboszczem w Gościeradowie jest od roku 2004.

ZDANIEM PROBOSZCZA

– Moim pragnieniem jest, aby wszyscy ludzie w parafii chodzili do kościoła i czerpali z tego niezgłębionego źródła życia i szczęścia, jakim jest Chrystus. Tak, niestety, nie jest, bo frekwencja podczas niedzielnych Mszy św. wynosi około 40 proc. Cieszę się bardzo ze znakomitej współpracy ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Gościeradowa i gminą. W piątek przed Niedzielą Palmową odbędzie się u nas Droga Krzyżowa. Krzyż, który będzie niesiony podczas procesji, przygotowuje samorząd Gościeradowa.

Mamy ministrantów, lektorów, KSM, przyjaciół WSD w Sandomierzu, Kręgi Rodzin, zespół muzyczny „Angelus”, scholę Dzieci Maryi i chór, który prowadzi organista Jarosław Chmielewski. Radzie parafialnej natomiast przewodniczy Zygmunt Goleń, jego zastępcą jest Lech Chołody. Planuję jeszcze w Szkole Podstawowej założyć koło misyjne i zespół Caritas w Gimnazjum, a także Stowarzyszenie Nauczycieli Katolickich.

Zapraszamy na Msze św.

■ Msze św. w niedziele i święta. Gościeradów: 8.00, 10.30, 12.00, 16.00; w dni powszednie: 7.00 i 17.00 (latem 19.00)

■ Kościół filialny – Budki; kaplice dojazdowe – Agatówka, Marynopol, Salomin